

BOŻE MIŁOSIĘRDZIE

Włodzimierz Zatorski OSB

BOŻE MIŁOSIĘRDZIE



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Opracowanie graficzne:
JAN NIEĆ

Redakcja:
ALDONA SKUDRZYK
TERESA LUBOWIECKA

Korekta:
AGNIESZKA NIEĆ

Superiorum permissu: Opactwo Benedyktynów
L.dz. 12/2011, Tyniec, dnia 1.02.2011 r.
† Bernard Sawicki OSB, opat tyniecki

Wydanie II – 2015 r.

ISBN 978-83-7354-586-1

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37; 30-398 Kraków
tel. +48 (012) 688-52-90; 688-52-95
fax +48 (012) 688-52-91
e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE	7
ZAMYŚL MIŁOŚCI	21
WOBEC GRZECHU CZŁOWIEKA	39
BUNT PRZECIW MIŁOSIERDZIU BOGA	59
WOLNOŚĆ I PLAN ZBAWIENIA, CZYLI KWADRATURA KOŁA.....	79
MIŁOŚĆ DO KOŃCA.....	91
MIŁOSIERDZIE UWIELBIONE	111
ZAKOŃCZENIE – LITANIA NA CZEŚĆ BOŻEGO MIŁOSIERDZIA: PSALM 136.....	149

WPROWADZENIE

W naszym potocznym rozumieniu miłosierdzie oznacza współczucie, przebaczenie i gest pomocy.

W internetowej encyklopedii *Wikipedia* czytamy:

Miłosierdzie to aktywna forma współczucia, wyrażająca się w konkretnym działaniu, polegającym na bezinteresownej pomocy. Samo współczucie nie przekładające się na działanie miłosierdziem jeszcze nie jest. Termin ten wywodzi się z Biblii.

W *Słowniku języka polskiego* czytamy, że miłosierdzie to: „litość, współczucie wiążące się na ogół z niesieniem pomocy, z ofiarnością; dobroczynność, filantropia”, a jako synonimy znajdujemy: „litość, współczucie”.

Wydaje się, że większość ludzi rozumie miłosierdzie jako litość i współczucie także wtedy, gdy mówi się o miłosierdziu Boga. Wówczas jednak sprowadza się je do łaskawego gestu Pana Boga względem swojego stworzenia, przy czym sama relacja Stwórcy do stworzenia pozostaje bez zmiany. Niestety nie oddaje to praw-

dziwego przesłania, jakie niesie w sobie Pismo Święte, gdy mówi o miłosierdziu Boga. W naszych rozważaniach opieramy się tylko na tekstach Pisma Świętego, bez odwoływania się do wizji św. Faustyny czy tekstów Jana Pawła II na temat miłosierdzia. Teksty biblijne odsłaniają tajemnicę Bożego miłosierdzia tak, jak ukazuje się ona w historii zbawienia. Jednak wymagają one pogłębionej refleksji. Bardzo trafnie św. Łukasz pisze w swej Ewangelii o Maryi, że ona zachowywała i rozumiała w swoim sercu wszystkie wydarzenia, w których uczestniczyła. Bez rozważenia w sercu doświadczenia, jakie niesie historia zbawienia, nie jesteśmy w stanie odkryć miłosierdzia Bożego. Samo doświadczenie nie daje prawdziwego poznania. Dopiero głębsza refleksja na podstawie tekstu Pisma Świętego z zaangażowaniem serca pozwala dostrzec i zrozumieć Boże działanie w naszym życiu. Tak było w historii Izraela, dostrzegał on miłosierdzie Boga dzięki refleksji prorockiej w momentach, kiedy doświadczył Jego współczucia i wierności.

W Biblii miłosierdzie Boże jest oddawane zasadniczo dwoma wyrażeniami. Słowo *rahamim* wywodzi się z *rehem* – łono matki. Pierwotnie oznaczało miłość macierzyńską do dziecka, które się poczęło w łonie. Wyraża więc ono emocjonalną więź bliskości wynikającą z natury. *Ra-*

hamim jest miłością pełną czułości. Praktycznie oznacza współczucie szczególnie w chwilach cierpienia i nieszczęścia, a także bezwarunkowe przebaczenie. W ten sposób stoi w opozycji do nowożytnego myślenia, do oświeceniowej wizji Boga jako obojętnego „zegarmistrza świata, który nakręcił zegar i zostawił go, zajmując się swoimi sprawami. *Rahamim* wyraża najpierw i przede wszystkim prawdę o Bogu, który nie jest obojętny, ale jest pełen współczucia i czułej miłości.

Drugi hebrajski termin: *hesed*, który jest zazwyczaj tłumaczony na język grecki słowem *eleos*, wyraża miłość dwóch osób powiązanych ze sobą przymierzem. Jest zatem określeniem wierności na wzór wierności małżeńskiej. Nie ogranicza się do uczuć, ale wyrasta ze zobowiązania wynikającego z wyboru w wolności. Ten wybór jest przypieczętowany zawarciem przymierza i w związku z tym wymaga wierności obu stron. Jednocześnie przymierze nadaje każdemu z podmiotów podjętego zobowiązania nowy status, a nawet nową tożsamość, podobnie jak przez związek małżeński partnerzy stają się wzajemnie dla siebie mężem i żoną, uzyskując nowy status także w wymiarze społecznym. To jest ich nowa tożsamość przez powstałą więź. W ten sposób miłosierdzie oparte na obu wspomnianych pojęciach posiada zarówno wymiar

spontanicznej miłości pełnej ciepła i bliskości, jak również wymiar odpowiedzialności przyjętej za drugiego i zobowiązań, jakie pojawiają się wraz z zawarciem przymierza.

Miłosierdzie Boże stopniowo objawiało się w historii spotkania Boga z człowiekiem. Rozpoczęło się ono od miłości wybrania. W Liście do Efezjan czytamy o Bożym zamyśle i to jeszcze przed stworzeniem świata (zob. Ef 1,4). On nas wybrał, zanim zaczęliśmy istnieć. Poprzez wydarzenia historyczne prorocy stopniowo odkrywali prawdziwą głębię Bożego miłosierdzia. Wydaje się, że dla jego właściwego zrozumienia trzeba prześledzić, jak było ono rozumiane w historii biblijnej. Zasadniczo zawiera się ono we wspomnianym Bożym zamyśle, który, jak o tym pisze św. Paweł, był tajemnicą „ukrytą od wieków i pokoleń, która teraz została objawiona Jego świętym” (zob. Kol 1,26) poprzez Osobę Jezusa Chrystusa i w jego historii.

Najłatwiej jest nam chyba doświadczyć Bożego miłosierdzia wtedy, gdy go potrzebujemy, a zatem w chwili doświadczenia nieszczęścia lub upadku. Wtedy spontanicznie wyrywa się nam wołanie do Boga o zmiłowanie. W psalmach odnajdujemy liczne wezwania: *Zmiłuj się nade mną, Panie* (Ps 6,3 i inne). Natomiast nieco trudniej zobaczyć miłosierdzie, gdy się go już doświadczyło, gdyż spontaniczna radość z po-

wodu uniknięcia lub uwolnienia od zła, przyćmiewa myślenie. Zwykle wydaje się nam, że gdybyśmy zobaczyli Boga czy doświadczyli Jego miłosierdzia, to byśmy łatwiej uwierzyli. Jednak zrozumienie tego, że coś dokonało się właśnie dzięki Bożemu miłosierdziu, nie przychodzi nam tak łatwo, gdyż wymaga głębszej refleksji. Widać to w Ewangelii na przykładzie uzdrowionych, którzy namacalnie doświadczyli Bożego działania, a jedynie niewielu spośród nich było w stanie wrócić i podziękować Jezusowi, dostrzegając w Nim misterium działającego Boga. Swoistym symbolem tego było uzdrowienie 10 trędowatych, z których tylko jeden i to Samarytanin (!) przyszedł po uzdrowieniu, żeby pokłonić się Panu i podziękować Mu. *Gdzie jest dziewięciu? Żaden się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec* (Łk 17,17n) – spytał Pan Jezus. To jest charakterystyczne, że jak coś otrzymujemy, to łatwo zapominamy, od Kogo otrzymaliśmy. Uzdrowienia, jakich dokonywał Pan Jezus w Ewangelii, miały na celu pobudzić dotkniętych łaską do refleksji nad Osobą, przez którą zostali uzdrowieni, aby zrozumieli, że oto spotkali się z Kimś posłanym przez Boga. W scenie rozmnożenia chleba Panu Jezusowi nie chodziło o sam chleb, chciał tylko pokazać uczestnikom, że ma w sobie moc obdarowania ich chlebem, jak kiedyś

Bóg Ojciec obdarował manną wędrujących po pustyni Izraelitów. Nie chodziło o samo chwilowe nakarmienie, bo jutro znowu będą głodni. Chodziło o znak Bożego działania i potwierdzenie danej obietnicy, że nasyci ich „chlebem życia”, czego uczestnicy w większości jednak nie umieli przyjąć (zob. J 6,60–69). Niemniej znajdujemy w Biblii, szczególnie w psalmach, także sporo wyrazów wdzięczności za Boże miłosierdzie: *Wystawiajcie Pana, bo dobry, bo na wieki Jego łaskawość* (Ps 107,1). Zawsze jednak dziękczynienie dla Boga wyrasta z głębszej refleksji nad tym, co się wydarzyło.

W Biblii odkrywanie Bożego miłosierdzia dokonywało się zasadniczo w wymiarze doświadczenia całego ludu wybranego połączanego z Bogiem przymierzem. W Starym Testamencie spotykamy szereg przymierzy, poczynając od przymierza z Noem, poprzez przymierze zawarte z Abrahamem, ale najważniejsze jest Przymierze zawarte z całym narodem wybranym na Synaju. Przymierze zobowiązuje obie strony do określonego postępowania. Jednak w przymierzach Starego Testamentu zobowiązanie ze strony Boga jest o wiele dalej idące niż zobowiązanie, jakie na siebie brał człowiek. Na Synaju Izrael został zobowiązany do przestrzegania Prawa Bożego streszczającego się w przykazaniach. Bóg natomiast zobowiązał się

do czegoś o wiele większego, do otoczenia Izraela błogosławieństwem, do obdarowania go życiem. Historia wyjścia z Egiptu, w której Izrael doświadczył działania Bożej mocy wyzwalającej z niewoli, była wyrazem Jego łaskowości wobec potomków Jakuba, a jednocześnie podstawą, aby Mu zawierzyć:

Pan mówił [do Mojżesza]: «Dosyć napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie i nasłuchałem się narzekań jego na ciemężców, znam więc jego uciemężenie. ⁸ Zstąpiłem, aby go wyrwać z ręki Egiptu i wyprowadzić z tej ziemi do ziemi żyznej i przestronnej, do ziemi, która opływa w mleko i miód, na miejsce Kananejczyka, Chittyty, Amoryty, Peryzzyty, Chiwwity i Jebusyty. ⁹ Teraz oto doszło wołanie Izraelitów do Mnie, bo też naocznie przekonałem się o cierpieniach, jakie im zadają Egipcjanie. ¹⁰ Idź przeto teraz, oto posyłam cię do faraona, i wyprowadź mój lud, Izraelitów, z Egiptu» (Wj 3,7–10).

Nieco dalej Bóg wyjaśnia, że motywem Jego działania było wcześniej zawarte przymierze z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem:

Ja objawiłem się Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi jako Bóg Wszechmocny, ale imienia mego, Jahwe, nie objawiłem im. ⁴ Ponadto ustanowiłem też przymierze moje z nimi, że im dam kraj Kanaan, kraj ich wędrówek, gdzie

przebywali jako przybysze. ⁵ Ja także usłyszałem jęk Izraelitów, których Egipcjanie obciążyli robotami, i wspomniałem na moje przymierze. ⁶ Przeto powiedz synom izraelskim: Ja jestem PAN! Uwolnię was od jarzma egipskiego i wybawię was z niewoli, i wyswobodzę was wyciągniętym ramieniem i przez surowe kary. ⁷ I wezmę sobie was za mój lud, i będę wam Bogiem, i przekonacie się, że Ja, PAN, Bóg wasz, uwolniłem was spod jarzma egipskiego. ⁸ Potem wprowadzę was do ziemi, którą z ręką podniesioną przysiągłem dać Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi. Dam ją wam na własność. Zaiste, Ja jestem PAN! (Wj 6,3–8).

Miłosierdzie Boże względem nas wynika z bliskości wybranej i potwierdzonej przymierzem, przez które Izrael stał się Jego ludem przynależnym do Jego rodu. Przymierze to na wzór przymierza małżeńskiego wiąże Boga z ludem więzią miłości wyłącznej i wszechogarniającej. W odniesieniu do Izraela przyjmuje to przymierze konkretny wymóg w postaci przykazania miłości Boga:

Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił (Pwt 6,5).

Oczywiście nie ma takiego przykazania obowiązującego Boga, ale istnieje szereg tekstów biblijnych wskazujących na istniejącą w Jego sercu

miłość, której On jest wierny, a która przeraża nasze wyobrażenia. U proroka Izajasza znajdujemy pełny czułości tekst mówiący o miłości Jahwe do swojego ludu zawierający oba jej elementy *rahamim* i *hesed*:

¹⁵ Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie. ¹⁶ Oto wyryłem cię na obu dłoniach, twe mury są ustawicznie przede Mną (Iz 49,15n).

Szczególną próbą dla Bożego miłosierdzia są zdrady popełniane przez lud Boży i grzechy poszczególnych ludzi. Bałwochwalstwo, porównywane do cudzołóstwa w relacjach międzyludzkich, jest największym grzechem Starego Testamentu. Jednak miłosierdzie Boże obejmuje człowieka nawet wtedy, jeżeli nie popadnie on w wewnętrzną zatwardziałość i w swoim uporze nie odrzuci tego miłosierdzia. Paradoksalnie sytuacja grzechu umieszcza nas w samym centrum Bożego miłosierdzia, o czym mówi np. przypowieść o miłosiernym ojcu, która potocznie jest nazywana przypowieścią o synu marnotrawnym. Póki był on w domu, nie dostrzegał miłości ojca, dopiero upadek uświadomił mu, co stracił, zrozumiał, że w domu ojca jest prawdziwe życie. Dlatego postanowił wrócić. Podobnie nasz upadek

czasami odsłania nam głębię bezinteresownej miłości Boga, który podobnie jak ojciec z przypowieści wybiega na spotkanie z synem, aby mu przebaczyć, zanim on zdoła cokolwiek powiedzieć. Zasadniczym zamysłem Boga jest ocalenie grzesznika, a nie pogńębienie go i zatracenie.

W relacji Księgi Wyjścia po grzechu związanym z kultem złotego cielca po wybuchu Bożego gniewu ostatecznie zwycięża Boże miłosierdzie. W czasie rozmowy z Bogiem, w momencie gdy przed jego oczami przechodziła chwała Boża, Mojżesz słyszał słowa:

Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny (*raham*) i litościwy (*hanun*), cierpliwy, bogaty w łaskę (*hesed*) i wierność (*emet*), ⁷ zachowujący swą łaskę (*hesed*) w tysiączne pokolenia, przebaczący niegodziwość, niewierność, grzech, lecz nie pozostawiający go bez ukarania, ale zsyłający kary za niegodziwość ojców na synów i wnuków aż do trzeciego i czwartego pokolenia (Wj 34,6n).

Miłosierdzie Boże nie oznacza jednak braku kary. Ta jednak jest o wiele mniejsza niż miłosierdzie Boże – łaska sięga w tysiączne pokolenia, a kara do czwartego. Widać po tym, że akcent jest położony na miłosierdzie, a nie na karę. Natomiast sama kara posiada pozytywny wymiar: jest konieczna, aby ludzie zdali sobie sprawę z powagi grzechu, żeby go odrzuci-

li i wrócili do Boga. Kara nie wyraża osądu, nie jest odrzuceniem, przekreśleniem ukaranego, ale w zamyśle Boga ma charakter terapeutyczny, ma prowadzić do uleczenia. Jest ona właściwie dopuszczeniem na człowieka konsekwencji jego złych wyborów i zdrady. Tak było np. w przypadku syna marnotrawnego. Był on w końcu zmuszony do pasienia świń – dla Izraelitów zwierząt nieczystych, a nawet musiał podjadać z ich koryta (!). Była to konsekwencja jego głupoty, a nie kara ze strony ojca. Dzięki trudnemu doświadczeniu zobaczył jednak, co wybrał. Upadek, jako konsekwencja grzechu, powinien pomóc ludziom właściwie zrozumieć Boże miłosierdzie. Nie chodzi w nim bowiem o ochronę człowieka przed złymi doświadczeniami, ale o przemianę jego serca, aby człowiek stał się sobą i aby prawdziwie żył. Tylko Bóg wie, co dla nas jest dobre, a nasze wyobrażenia i pragnienia, podobnie jak u młodszego syna, często idą w złym kierunku.

Miłosierdzie Boże jest w Biblii wyrazem Jego miłości do narodu wybranego. Tę miłość prorocy oddają za pomocą obrazu miłości oblubieńczej męża i żony. Jeżeli oblubienica (odpowiednio Izrael lub człowiek) staje się niewierna, Bóg daje jej poznać dramat upadku i wynikające z niego konsekwencje po to, by oblubienica odkryła, gdzie jest jej prawdziwe szczęście i życie. Taką perspektywę nakreślił prorok Ozeasz,

a po nim inni prorocy. Zazwyczaj gdy mówili oni o czekającej Izraela karze, na końcu zapowiedzieli nawrócenie i powrót do Boga i utraczonej ziemi. Warunkiem było odrzucenie złudnej nadziei pokładanej w bożkach i sile innych narodów, a złożenie nadziei w Bogu żywym. W ten sposób kara stała się sposobnością do zrozumienia zdrady wobec Boga i odkrycia Jego żywej obecności. Bóg pragnie, byśmy się obudzili. Bez żywej relacji z Nim jego miłosierdzie może stać się podstawą do trwania w stagnacji, w egocentrycznym samozadowoleniu, czyli w pozornej egzystencji, co jest tożsame z istnieniem w śmierci.

Miłosierdzie Boże nie oznacza zatem dla nas ochrony naszych interesów w takiej postaci, jak je sami widzimy, ale jest żywą więzią oblubieńczą, w której Bóg pragnie naszej miłości i jednocześnie zobowiązuje się doprowadzić nas do pełni życia w komunii z sobą.

Zanim jednak przejdziemy do rozważania na temat miłosierdzia Bożego, warto zastanowić się nad różnicą pomiędzy miłością a miłosierdziem. Wydaje się, że miłosierdzie jest działaniem wypływającym z miłości a ukierunkowanym na kogoś będącego w sytuacji potrzeby. Fundamentem miłosierdzia jest miłość i miłosierdzie jest jej wyrazem. Nie wydaje się, aby prawdziwe miłosierdzie było wyrazem litości,

która wynika z żalu nad czyjąś biedą przy jednoczesnym patrzeniu na ową biedę z góry. Owa wyniosłość niezależnie od okazanej pomocy niesie dla adresata tej pomocy poczucie poniżenia. O prawdziwym miłosierdziu mówimy wówczas, gdy jest ono wyrazem miłości, a tym samym solidarności egzystencjalnej z jej adresatem będącym w sytuacji trudnej, takiej jak: nieszczęście, poniżenie, niższość społeczna, słabość, grzech, upadek, choroba itp. Gdy adresatem miłości jest równorzędny partner i to w sytuacji, gdy nie odczuwa jakiegoś nieszczęścia, raczej nie mówimy o miłosierdziu, ale o miłości. Jeżeli np. mąż okazuje miłość żonie w zwykłych warunkach, to trudno mówić o miłosierdziu, chyba że jedno z małżonków zachoruje i to drugie opiekuje się nim. Ale i w tym przypadku mówimy raczej o miłości po prostu.

Pomiędzy Bogiem i człowiekiem zawsze jest jednak sytuacja dramatycznej różnicy metafizycznej, nie mówiąc o innej, np. moralnej, i w takim przypadku gest miłości jest zawsze gestem miłosierdzia, jednak w swojej dynamice i ukierunkowaniu, jak to zobaczymy, miłosierdzie w zamyśle Boga stara się być gestem czystej miłości partnerskiej.